Nr. 590. Cena 10 hal. Kraków, Poniedziałek 15. Listopada 1915. Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. za odnoszenie do domu dopłaca się 90 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie z dwurazową przesyłką 3 kor. 90 h., z jednorazową przesyłką 2 kor. 70 h. Kwartalnie z dwurazową przesyłką 9 kor. 80 h., z jednorazową przesyłką 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 halerzy.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 3 razy dziennie.

WYDANIE POPOŁUDNIOWE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 33. Adr. telegr.: „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 180. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3044.

Wielkie święto.

Jutro otwiera się w Warszawie polski uniwersytet.

Jest w Polsce jeden tytuł honorowy, którego nie ponija nikt z uprawnionych, aby go nosić. Gdyby ktoś był najbardziej zasadniczym wrogiem wszelkich odznaczeń, to tem jednem nigdy szczycić się nie przestaje, choć nie łączy się z niem żadne dygnitarstwo, żadna korzyść, żaden nawet znak na piersi. Nic, prócz wspomnienia. Jest to tytuł: wychowanka byłej Szkoły Głównej.

Za kilka dni minie lat 53, jak w szeregu reform Wielopolskiego powstał w Warszawie na nowo uniwersytet polski: Szkoła Główna. Zbyt rychło utonął jej ślad w krwawej fali roku 1863. Ale krótka jej działalność zapisała się w pamięci pokolenia tak, że zaszczytem jest módz umieścić przy swem nazwisku wspomnienie tych studyów. Żyje jeszcze wielu z jej uczniów, żyją nawet ostatni profesorowie, otaczani szacunkiem, niemal legendą za życia, bo legendą stała się Szkoła Główna. Legendą tragiczną dla nas, haniebną dla systemu rusyfikatorskiego, który runął na kraj po r. 1863. Tytuł ten, o którym mówimy, tytuł wychowanka „byłej" Szkoły Głównej mieści w sobie straszliwe oskarżenie metody, która shańbiła naukę wyzyskiwaniem jej do celów eksterminacyi. Metody, która między innemi dziełami gwałtu sprawiła, że na miejscu uniwersytetu polskiego rozsiadł się zakład rusyfikacyjny, karykatura wszechnicy, coś w rodzaju cytadeli z katedrami w miejsce fortów i z audytoryami zamiast kazamat.

Kto mógł, uchodził z kraju, aby szukać wiedzy w Krakowie, we Lwowie, we Francyi i w Niemczech. Zatruto nam źródło, musieliśmy szukać innych, własnych lub obcych, byle niezakażonych, byle dających wiedzę, nie jej parodyę. Bo parodyą uniwersytetu było pod względem naukowym to, czem Petersburg opatrzył Warszawę. Kto musiał pozostać na miejscu, z bólem i wstrętem wchodził do znieważonej świątyni. Pracą domową zdobywał najczęściej wiedzę, której tam dostać nie mógł, a „kując" w obcym, wrogim języku przepisane kursy, z każdem słowem umacniał w sobie poczucie gwałtu i krzywdy. Uniwersytet warszawski był zawsze ogniskiem utajonej „miatieży". Tutaj, w spichlerzu rusyfikacyi żywiła się niezgięta myśl odporu. Mundur studencki, w który zakuła młodych bezmyślna eksterminacya, był dla Warszawy symbolem tej młodości, która skupia się do walki o czas przyszły, do walki nieubłaganej, choć cichej, na każdej placówce społecznej, na każdym warsztacie zawodu wyzwolonego.

Dziś możemy z dumą spojrzeć w tę przeszłość bezmyślnego ucisku. Nie odebrał on nam nic, nie narzucił niczego. Gdy teraz czynownictwo poprzedziło w ucieczce rozbite armie caratu, został się kraj polski i tylko polski. Pierwsza fala krwi zmyła cienką warstwę obcego pokostu. A pierwszym objawem, iż duch narodu wyszedł cało, bez najmniejszej rysy, było to, iż nasamprzód wyciągnął dłoń po wiedzę. Po naukę polską: od szkoły ludowej do uniwersytetu, od abecadła do całek i kodeksu. Po naukę, która do niedawna jeszcze jak zbrodniarka musiała kryć się w podziemiach przed szpiegiem i żandarmem.

Niema w obliczu cywilizacyi nic haniebniejszego nad plamienie jej narzędzi gwałtem i uciskiem. W dziejach wieku XIX niezmazanem piętnem wpisał się fakt ohydny, że nauka polska w Królestwie musiała przywdziać maskę konspiratorską. A nie powinna też historya zapomnieć, że gdy ludność polska złożyła milion na politechnikę w Warszawie, otrzymała nową placówkę rusyfikatorską — i dzisiaj dopiero, jest ta szkoła tem, czem zawsze być była winna.

W dniu tym podniosłym nie tylko rzucamy okiem w ciemną przeszłość, lecz ufnie, ze spokojem siły moralnej, zwracamy się ku temu, co ma nadejść. Ku Warszawie biegnie dziś nasz duch ze wszystkich zakątków, gdzie biją serca polskie. — Z dumą patrzymy na twierdzę nauki, którą w tej wojnie wzniosło Królestwo na dymiących jeszcze gruzach, wśród nędzy, która musi brać pomoc od Polski i od świata. Wzniosło ją na przyświadczenie prawdzie, że dobro ducha jest pierwszem wśród wszystkich i na wieczystą pamięć, że pierwszą myślą naszą w tym czasie przełomowym była myśl o przyszłości, wspartej niezłomnie o kulturę narodową. Przebrzmi kiedyś huk armat, lecz pozostanie ten cichy dzisiaj, lecz potężny swem drganiem ton duszy polskiej, która domaga się swych praw nieprzedawnionych i legitymuje ich uzasadnienie swem miejscem w cywilizacyi.

Niech więc żyje, niech rośnie, niech kwitnie uniwersytet warszawski! Niech wychowuje do przyszłej pracy pokolenia mocne, rozumne, hartowne wiedzą i charakterem, a przed światem niech głosi nieprzerwalność naszego życia. Bo wierzymy niezłomnie, iż tytuł ucznia polskiego Uniwersytetu w Warszawie nie będzie już nigdy odznaką dla garści wymierających weteranów, lecz będą go na wieki brały w spadku pokolenia po pokoleniach. Vivat, crescat, floreat!

Żywność w Królestwie.

O stosunkach żywnościowych w Warszawie, podaje szereg informacyj „Kuryer warszawski". Cukier znów podrożał z początkiem listopada. Funt „kryształu" podskoczył z 32 na 40 kop., rafinady na 65 kop. Stało się to wskutek opóźnienia zapowiedzianych transportów, bo sytuacyę wyzyskali spekulanci, przetrzymujący towar. Funt kiełbasy kosztuje rubla; wyrabia się też kiełbasy z mięszaniny mięsa wieprzowego i końskiego po 50 do 60 kop. funt. Za masło płaci się 2 ruble, gatunki tańsze po 1 rb. 20 do 1 rb. 30 są przeważnie fałszowane, lub niedoważane.

Ukazała się słonina, przechowywana przez spekulantów. Wiele osób udaje się za miasto i sprowadza masło, słoninę, wędliny, kaszę; kartofle i sprzedaje taniej niż kupcy. Prywatnie można nabyć słoninę po 1 rb. 2 kop., masło po 1 rb. 30, kaszę po 20 do 30 kop. za funt. „Kuryer" uważa to za objaw pożądany, gdyż spekulanci są nieco powstrzymani taką konkurencyą.

Do Lodzi nadszedł transport prowiantów, które delegacya aprowizacyjna sprzedaje sklepom i kopratywom. Ceny są następujące: kasza orkiszowa 9 mk. 60 fen. pud, pęcak 12 mk. 80 fen. pud, manna 95 fen. funt, fasola biała 40 fen. funt, bronzowa 50 fen. funt, sól 4 mk. pud, cukier kostkowy 43 fen. funt, herbata od 3 mk. 75 fen. do 7 mk. funt, świece 1 mk. 10 fen. funt, oliwa do palenia 80 fen. funt, olej rzepakowy 1 mk. funt, pieprz 1 km. 44 fen. funt, cykorya 45 fen. funt, kawa 2 mk. funt.

Otworzono też dwa nowe miejsca sprzedaży węgla po 4 marki za korzec i zaprowadzono karty na cukier.

Wyjątkowo taniem miastem jest Piotrków. Jak donoszą stamtąd, funt wołowiny kosztuje 30 kop., słoniny 75 kop., kaczka kosztuje 65 do 70 kop., nabiał jest również tani.

Odwrót.

W „Journal de Geneve" podaje Iwan Dawydowycz, b. żołnierz rosyjski opis tzw. uporządkowanego odwrotu rosyjskiego.

„Pod wieczór doniesiono nam, że się mamy cofnąć na nowe stanowiska. Wiadomość ta nie była niespodziaką; już od kilku dni wiedzieliśmy, że nasze treny odeszły i że artylerya lada chwila także stąd pójdzie. Ten i ów myślał jednak, że to tylko pogłoska, ot taki sobie „telegram od oddziału do oddziału". Takie telegramy fabrykowane na tyłach a podawane do linii bojowej nie są u nas nowością. Jednego dnia chodzi gadka, że nas odeślą na front turecki, innego dnia donoszą, że Japończycy już przyszli itd. itd. Ot żołnierz niema co robić i wymyśla sobie bajki.

Ale tym razem to się już sprawdziło. Przychodzi komendant naszej grupy, zwołuje kompanijnych, coś z nimi szepta i wreszcie oznajmia: „Dziś w nocy odwrót, przygotować wszystko i zabrać, aby nie zostało nic po was".

W rowach robi się ruch. Odejść mamy wprawdzie dopiero za kilka godzin, w nocy, ale ludzie powiadają, „lepiej przygotować za dnia". Oficerowie wesoło gwarzą: „przeprowadzamy się, chwała Bogu" przykazują jednak żołnierzom, uważać na to, co robi nieprzyjaciel, bo tam jakiś ruch widać, zdaje się iż oni wiedzą o naszym zamierzonym odwrocie. Na wszelki wypadek przykazano nam na strzały nie odpowiadać, a wystąpić dopiero z chwilą, gdyby nieprzyjaciel przeszedł do uderzenia.

W rowach naszych wszystko cichnie, broń Boże zwrócić uwagę nieprzyjaciela, on nie śmie wiedzieć, że mamy zamiar się cofnąć. O! trudniej jest cofać się dobrze, niż atakować. — Czy się jednak powiedzie?

Już poczęli odchodzić, jeden za drugim jak cień. Ja pozostałem z dziesięciu ludźmi. Przebiegamy od rowu do rowu i udajemy, że jesteśmy zajęci jakąś pracą. Chodzi o to, aby się przeciwnikom zdawało, że u nas tu wszystko po dawnemu, tak jak wczoraj i przedwczoraj. Ale w tych opróżnionych rowach ma się takie nieprzyjemne uczucie. Pojedyncze strzały, które od czasu do czasu dajemy, tak jakoś dziwnie huczą po nocy. Aha! nieprzyjaciel zaczyna odpowiadać: ba, nawet granat ręczny padł do naszego rowu. Już dobrze. Te dwie godziny czasu, przez które mamy tutaj wytrwać, już dochodzą. No tak, chłopcy dajmy teraz parę salw, a potem w drogę, naprzód gęsiego, a po cichu, potem pędem, co nóg starczy.

* * *

Już blizko 24 godzin w drodze, a końca nie widać.

Wszędzie lasy, opuszczone wsi, porozwalane budynki, naokoło dymy i ognie. Jakieś miasto się pali. Wojska już odeszły, pozostali jeszcze tu i tam pionierzy, którzy niszczą mosty, gdzieniegdzie, mały oddział tylnej straży. Śpiesznie przechodzimy przez mosty, a już chwila później most z hukiem zapada się w wodę: czasem, to się idzie po moście a tu już lonty podpalają. Ciągle naprzód i naprzód; pionierzy także już idą razem z nami.

Podchodzimy do jakiegoś miasta, a naprzeciw leci konny z pytaniem: „Jak daleko Niemcy?" odpowiadamy, że nie więcej, jak 10 kilometrów za nami musi być nieprzyjaciel. Konny pędem zawraca do miasta. Wchodzimy tam po czasie aby odpocząć i coś zjeść; uszliśmy już więcej, jak 60 wiorst, to człowiek już w marszu śpi. A tu rozkaz: „Pochód"; niedobra to jednak rzecz dostać się do niewoli, więc każdy jeszcze siłę znajdzie i w drogę rusza. Gdyby nas dopędziły konne patrole nieprzyjacielskie, to sobie poradzimy, gorzej będzie, gdyby się tak piechota pokazała.

Jesteśmy na jakimś dworcu kolejowym, ale tu już pusto i cicho: opróżniony. W dwu oknach jeszcze się świeci światło, a na torze, stoi pociąg, wypełniony tak, że ludzie i na stopniach i na platformach stoją. Za chwilę ma już odejść. Po długich targach pozwalają nam także wsiąść, ale ponieważ miejsca innego niema, więc na dachu rozkładamy się jak kto może; ktoś już nastawił samowar ale większość żołnierzy ułożyła się i śpi. Pociąg rusza. Z Bogiem.

Ale są tacy, którzy zostają, bo taka ich służba. Zostają pionierzy, i usuwają szyny, podpalają budynki kolejowe, lub wysadzają je dynamitem w powietrze.

Za nami podnoszą się słupy dymu i ognia".

*) pud wynosi = 16 kg. 38 gr.
**) korzec = 128 litrów.

Tarnopol.

Oczy nas wszystkich w chwili obecnej zwrócone są na T a r n o p o l, miasto centralne galicyjskiego Podola, gdzie się od szeregu miesięcy zmagają sprzymierzone armie z wojskami nieprzyjacielskiemi. Nie pierwszy to raz widzą obecnie mury Tarnopola wojska carów-imperatorów. Po rozbiorze Rzeczypospolitej różne koleje przechodziło to miasto podolskie. Naprzód wzięła je w swoje posiadanie Austrya. A w roku 1809 już je odstąpiła z obwodami: tarnopolskim i czortkowskim Rosyi, która to część Podola zostawała w jej posiadaniu do kongresu wiedeńskiego (1815 r.) pod nazwą „tarnopolskiej obłasti". Administracya tej prowincyi powierzoną była senatorowi T h e i l s o w i, który też w Tarnopolu „rezydować raczył".

Tarnopol (po rusku Tarnopil) zawdzięcza swój początek hetmanowi wielkiemu koronnemu J a n o w i T a r n o w s k i e m u. Ten, chcąc ubezpieczyć Podole od napadu Tatarów i Wołoszy, postarał się u Z y g m u n t a I. króla polskiego w r. 1540 o przywilej założenia miasta nad Seretem, w halickiej ziemi, powiecie trembowelskim, w miejscu pustem „Topilcze" zwanem. Zygmunt I. nadając przywilej miastu, które Tarnopolem nazwał, uwolnił na lat 15 osiedlających się tam ludzi od płacenia podatków i wszelkiej powinności, a zarazem mianował pierwszym tego grodu wójtem Jakuba Rudzanowskiego, wojskiego halickiego, który też miał, z nadania królewskiego, pobierać od czynszów szósty denar, a trzeci od kar sądowych. W r. 1548 król Zygmunt ponawiając przywilej pierwotny, nadał miastu prawo magdeburskie, uwolnił je na lat 20 od poborów, ustanowił targi tygodniowe i trzy jarmarki.

Jeszcze Tarnopol dostatecznie się nie zaludnił, a już w jesieni 1544 r. wpadli doń Tatarzy. Bohaterskie wysiłki Bernarda Pretwica, Jana Herberta, Aleksandra i Prokopa Sieniawskich, którzy z małymi oddziałami nadwornej milicyi i włościan Tatarów wstrzymywali, dały Tarnowskiemu z pod Sandomierza z rycerstwem nadciągnąć. Pod Tarnopolem uderzył on na Tatarów i precz przepędził. Aby zabezpieczyć lepiej miasto przed wizytami pohańców Jan Tarnowski zbudował tu obronny zamek i obwarował miasto. W r. 1550 Z y g m u n t A u g u s t nadając miastu temu przywilej nowy, oświadcza: „iż gdy hetman Tarnowski z wielkim nakładem miasto swe dziedziczne obwarowuje, życzeniem jest naszem, aby dzieło tem skorzej do skutku mógł doprowadzić, dla bezpiecznego schronienia ludzi w czasie napadu nieprzyjacielskiego; bacząc oraz iż poprowadzony jest przez miasto prostszy i dogodniejszy gościniec, polecamy przeto, aby furmani i kupcy z solą i innymi towarami, jadący z Halicza, Kołomyi i Kropca do Krzemieńca, jako też innych miast Wołynia, tędy przejeżdżali, od których dziedzic ma cło pobierać, mieszczan zaś uwalniamy w całem państwie naszem od opłaty ceł królewskich, oprócz pogranicznego".

W tymże 1550 roku także i hetman Tarnowski wydał dokument, bardzo ciekawy, z którego się dowiadujemy, że, wskutek obwarowania i królewskich przywilejów znaczna już była liczba mieszkańców i że była, już wówczas, rada miejska rządząca się sama prawem magdeburskiem. Istniał też już wtedy urząd wójtowski i urząd ławniczy. W przywileju tym stwierdza Hetman, że wójt ze sądem ławniczym mają prawo tak cywilne jak kryminalne sprawy sądzić i wyroki tak rozjemcze, jak i rozstrzyga-

IGNACY CHRZANOWSKI.

Czem był Wirgiliusz dla Polaków po utracie niepodległości?

(Odczyt publiczny, wygłoszony w Krakowie dnia 2 listopada 1915 r.)

2

Nie nadługo jednak podobne sądy przyćmiły sławę Wirgiliusza; jej

> ..cały wielki gmach,
> Wzniesiony wiarą pokoleń,

nie runął pod uderzeniem oskardów niemieckich, chociaż ich stuk dolatywał i do innych krajów i przytępiał wrażliwość słuchu na muzykę pieśni Wirgiliusza. Ale na krótko: w Anglii i Francyi już niektórzy romantycy mieli dlań serce. Prawda, że słowa: „Odbierzcie Wirgiliuszowi piękną dykcyę i wdzięczny wiersz, a co mu zostanie?" — wypowiedział jeden z dwu twórców angielskiej poezyi romantycznej, Coleridge: ale drugi, Wordsworth, kiedy synowi swemu pomagał do tłumaczenia Wirgiliusza, tak się w E n e i d z i e rozkochał, że ją sam przekładać zaczął. A romantyk francuski, Sainte-Beuve, poznał się na niej dużo lepiej od Goethego.

I jakże mogło być inaczej? Przecie i w poezyi Wirgiliusza znalazły się, jeżeli nie wszystkie, to przynajmniej niektóre z tych właśnie skarbów, jakich szukał romantyzm. Domagał się od poezyi romantyzm, i słusznie, oryginalności. Że Wirgiliusz był naśladowcą Homera w E n e i d z i e, a Teokryta w B u k o l i k a c h, temu nikt nie przeczy; a starożytnicy z sąsiedztwa, których Opatrzność w niezbadanych swoich wyrokach, odmawiając im poczucia piękna, obdarowała nadmiarem węchu do tropienia długów, jakie zaciągają u siebie wzajemnie poeci, wytropili, goniąc w piętkę, jak ogary, różne źródła literackie także i G e o r g i k. Dobrze: ale, nie mówiąc już o tem, że treści do G e o r g i k dostarczyły Wirgiliuszowi głównie nie źródła literackie, tylko jego własne przeżycia, ani nawet o tem, że w E n e i d z i e postać Dydony należy nietylko do oryginalnych, ale i największych kreacyi artystycznych w poezyi całego świata, — czy oryginalność poety wolno bezwzględnie utożsamiać z samodzielnością jego inwencyi twórczej? Ależ w takim razie i wielkich tragików greckich należałoby od oryginalności odsądzić, a cóż dopiero Szekspira, albo Moliera! Nie, właśnie w epoce romantyzmu nauczono się rozumieć i odczuwać tę prawdę, że oryginalność poety polega nie tyle (a przynajmniej nie tylko) na oryginalności inwencyi, ile na oryginalności opracowania artystycznego, stylu — w szerokiem, estetycznem pojęciu tego wyrazu, a więc, co za tem idzie, na wyrazie artystycznym indywidualności twórczej. Otóż, jeśli z tego stanowiska spojrzymy na Wirgiliusza, już nietylko na prześliczne G e o r g i k i, ale także na B u k o l i k i i E n e i d ę, to chyba nazwiemy go poetą oryginalnym i artystą nie na miarę krawca.

Nie Teokryt nauczył go widzieć i podziwiać piękności natury włoskiej i słyszeć w niej bicie własnego, dobrego i czułego serca; nie Homer nauczył go kochać człowieka, rozumieć i odczuwać tragedyę nieszczęśliwie kochającej kobiety, grozę śmierci, rozpacz na widok płonącego domu rodzinnego, ból rozstania się z ziemią ojczystą, męki wygnania, uczucia ojca, matki, syna, brata, przyjaciela, kochanka: tego wszystkiego żaden jeszcze poeta nikogo nie nauczył i nie nauczy: żeby to umieć, trzeba samemu „mieć serce i patrzeć w serce". Otóż Wirgiliusz miał serce i patrzał w serce — nietylko ludzi, ale także zwierząt, a nawet i roślin. Nie dziwić się, naprawdę, ludziom wieków średnich, że mieli go za swego ducha opiekuńczego, bo przecie najpiękniejszym przywilejem ducha opiekuńczego jest rozumieć i koić łzy ludzkie:

> Haud ignara mali, miseris succurrere disco.
> (Doznawszy nieszczęść, umiem nędznych czuć niedolę).

Filozofii nauczyć się od innego łatwiej, ale nie każdej. Największy nawet filozof nie nauczy człowieka uznawać i odczuwać wartości życia, wierzyć w jego rozumny i moralny cel, w Opatrzność, w lepszą przyszłość rodzaju ludzkiego. A taką właśnie filozofię miał Wirgiliusz; nauczył się jej

> Nie z ksiąg, ani z opowiadań,
> Ani z rozwiązania zadań,
> Ani z czarodziejskich badań,

ale od własnej duszy, smutnej na widok rzeczywistości, a stęsknionej do „rzeczy wznioślejszych, niż świat zwykle słyszy" *); i z własnej duszy płynęło to jego „jakieś oczekiwanie tęskne i radosne", które stanowi czar czwartej eklogi; nie dziw, że ją tak lubił Krasiński.

Nie dziw także, kiedy się zważy to wszystko, że i dzisiaj poezya Wirgiliusza ma gorących wielbicieli. Dzisiaj, kiedy w królewskiej spuściźnie po epoce romantycznej otrzymaliśmy wśród wielu wielkich skarbów i ten jeszcze, żeśmy zrozumieli (czego całe wieki w swojem sekciarstwie estetycznem zrozumieć nie mogły), iż piękno objawiać się może bardzo rozmaicie, dzisiaj i krytyka nie biedzi się już nad zagadnieniem, kto większy, Homer czy Wirgiliusz (bo przecie dzisiaj nikt już o tem nie wątpi, że Wirgiliusz mniejszy); natomiast dzisiejsza krytyka wykazuje przedewszystkiem, że Wirgiliusz to poeta zupełnie i n n y od Homera, a poczucie estetyczne odkrywa w jego poezyi cały szereg s w o i s t y c h piękności, takich nawet, jakich niema i być nie mogło w poezyi Homera: aby takie nowoczesne stanowisko krytyki poznać, dosyć wziąć do ręki choćby np. francuską H i s t o r y ę l i t e r a t u r y r z y m s k i e j Pichona, albo dzieło angielskie Sellara O p o e t a c h r z y m s k i c h w i e k u A u g u s t a, albo też książkę polską o Wirgiliuszu i Horacym Kazimierza Morawskiego, jeszcze nie wydrukowaną, ale na szczęście już napisaną, i to, jak zawsze, nietylko ręką i głową, ale także subtelnem poczuciem estetycznem i gorącem sercem, któreby nawet lodowatych krytyków z sąsiedztwa rozgrzać mogło.

A trzeba wiedzieć, że dawniejsza nasza krytyka literacka, zrazu, od XVIII wieku (wcześniej jej właściwie nie było) przez długi czas tylko powtarzała, czasem dosłownie, sądy francuskie, a później, np. w H i s t o r y i l i t e r a t u r y r z y m s k i e j Łagowskiego — niemieckie; nawet Szujski nic swojego o Wirgiliuszu nie powiedział, a zresztą go nie doceniał, chociaż uznawał w nim „prawdziwego poetę". Prawda, podobno już w XV wieku miał się nim zachwycać Grzegorz z Sanoka: ale wiemy to tylko od Kallimacha, który nadmiarem prawdomówności nigdy nie grzeszył, więc prawdopodobnie jest to takim samym mitem, jak cała wielkość Grzegorza z Sanoka. Dosyć, że krytyka polska dopiero w XX wieku oddała Wirgiliuszowi w pełnej mierze to, co mu się od narodu, który ma prawo czuć się dumnym i szczęśliwym, że wzrósł na kulturze romańskiej, dawno należało.

Zresztą poezya polska złożyła mu już dawniej, i to dwukrotnie, hołd, drobniutki wprawdzie, ale piękny i godny; a jest nim w wieku XVIII przekład początku czwartej pieśni E n e i d y — Trembeckiego, a w wieku XIX, przekład pierwszej pieśni G e o r g i k i czwartej eklogi — Felicyana. Wszystkie inne przekłady, a spory ich szereg zaczyna się już w wieku XVI, nie koniecznie świadczą o tem, żeby tłumacze odczuwali piękności Wirgiliusza.

Nie odczuwali ich także nasi starzy poeci-humaniści, którzy, idąc za owczym pędem, naśladowali go często: wyjątek stanowi Kochanowski, którego Kassandra bardzo żywo odczuła drugą pieśń E n e i d y, ale nadewszystko Szymonowicz w swoich sielankach, o których miał prawo powiedzieć:

> ...Maronowy
> Wysoki duch nie zniży się mojemi słowy.

Zresztą wolał Szymonowicz sielanki Teokryta, niż Wirgiliusza, mimo, że, jako epika, kładł go narówni z Homerem (jak przystało na ucznia Scaligera), a jako autora G e o r g i k, stawiał go nierównie wyżej od Hezyoda.

Po naśladowaniu B u k o l i k, bez których nie byłoby Zimorowicza ani Gawińskiego, ani wielu dworskich, konwencyonalnych sielanek XVIII wieku, przyszła u nas, głównie pod wpływem Delilla, kolej na modę naśladowania G e o r g i k. Ale Wirgiliusz z pewnością nie miałby się co z tego cieszyć, gniewałby się nawet może na wszystkich, nie wyłączając drewnianego Koźmiana. I dopiero, gdyby przeczytał pieśń o polach,

> ...malowanych zbożem rozmaitem,
> Wyzłacanych pszenicą, posrebrzanych żytem,

wówczasby się ucieszył, chociaż przyznałby zapewne w szlachetności i czystości swego ducha, że się urodził poeta o wiele większy od niego, który wtedy nawet, kiedy „z hymnu zstępuje do prostej powieści", umie opowiadać

> Rzeczy wznioślejsze, niż świat zwykle słyszy.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Tak tłumaczy Felicyan pierwszy wiersz czwartej eklogi; inne przytoczone cytaty z E n e i d y — z różnych tłumaczeń.

jące wydawać. Przykazuje też hetman, aby domy ozdobne, trybem miejskim murowali, a nie chaty sielskie. Wtedy też nadał hetman zupełną wolność domostwa swoje sprzedawać, zamieniać i obdłużać i w słuszny sposób ich się pozbywać.

Żydom pozwala w ulicach mieć swe domostwa, a nie w rynku.

Za życia Jana Tarnowskiego miasto przezeń założone dość się rozwinęło, co po jego śmierci syn hetmański Jan Krzysztof Tarnowski dalej prowadził i przez ojca rozpoczęte warownie wzmacniał. Świadczy o tem nowy przez Zygmunta Augusta w r. 1560 dany przywilej. Wtedy to król Zygmunt August nadał Tarnopolowi takie przywileje, jakie posiadał dotąd Lwów, a te z wdzięczności dla Tarnowskich, iż z Tarnopola pierwszorzędną — jak na owe czasy — uczynili warownię dla obrony rzeczypospolitej. Odtąd Tarnopol stał się ważnem handlu ogniskiem. Tędy szła droga handlowa z Wołynia, Podola i Kijowa. Wyrazem i pomnikiem tego handlowego znaczenia Tarnopola do roku 1914 (czy jest dziś nieważnem), był duży, podłużny a niski w środku rynku gmach, „Sklepami" zwany, na skład i sprzedaż towarów przeznaczony. Podwójnym rzędem szły sklepione różnego rodzaju komory, na skład towarów przeznaczone, a pod arkadami obiegał je krużganek sklepiony, pod kolumnami którego były kramy.

Jan Krzysztof Tarnowski był ostatnim z linii Tarnowskich „Amor" zwanej. Po jego śmierci ogromny hetmański majątek przeszedł do rodu Ostrogskich, ponieważ córka Hetmana, Zofia, wyszła za księcia Konstantego z Ostroga.

Król Henryk I. w roku 1574 znów potwierdził przywileje Tarnopola, należącego wówczas już do Ostrogskich.

W roku 1575 wpadła w okolice Tarnopola po raz wtóry horda Tatarów. Okolicę splądrowano, zniszczono doszczętnie, a pod miastem rozłożyli się obozem. Na niewątpliwych wpadł niespodzianie Jakób Niezabitowski z garstką polskiego rycerstwa hordę dziką do ucieczki zmusił. Zawstydzeni Tatarzy przez swego hana, że „długie nogi ni..li" powrócili w większej niż pierwej sile chcąc pomścić sromotną klęskę. Mądry Niezabitowski cofnął się do Zbaraża, a zwabiwszy w dogodne miejsce Tatarów, pomiędzy Zbarażem a Tarnopolem na głowę ich poraził. W roku 1589 znów oblegli Tarnopol ci sami przyjaciele i stąd zapuszczali zagony na całe Podole, dopóki pod Baworowem nowych nie otrzymali ciegów. Także i Bohdan Chmielnicki z Tarnopola w 1653 r. zawadził, a kozactwo jego srodze splądrowało miasto i okolice. Tatarzy ostatni raz przed rokiem 1914 byli w Tarnopolu w jesieni 1694 roku. Dziś są znowu, ale już w towarzystwie i pod dowództwem Rosyan. Biedny Tarnopol, wszystko złe zawadza o to miasto, nie mogła go też w spokoju zostawić pustosząca Polskę zaraza.

W roku 1770 wskutek morowego powietrza miasto wyludnione zostało.

Od roku 1815 zaczęło się podnosić, aliści w 1832 pożar je nawiedził straszliwy. Mimo to miasto zawsze z gruzów się podnosiło i żyło polskiem życiem, stanowiąc wśród Rusinów oazę polskiej kultury, którą i tu, jak w wielu na Podolu miejscach gorliwie szerzyli i podtrzymywali Dominikanie przez Józefa Potockiego, hetmana wiel. koron. w roku 1749 ufundowani. Kościół zbudowany z kamienia ciosowego, barokowy, ozdobiony wewnątrz rzeźbami z piaskowca, a wewnątrz freskami pędzla Stanisława Stroińskiego. Obecnie kościół został pięknie, wielkim odnowiony nakładem przez tamtejszych dominikańskich przeorów X. Czesława Mączkę i X. Kontantego Żukiewicza. Przy tym kościele długi czas mieszkał wielce popularny ksiądz „Ojciec ubogich" zwany, O. Antoni Reichenberg, zakonnik w. Ignacego w roku 1903 zmarły. Był on dla ubogich Tarnopola tym czem O. Bernard Pielasiński Maryanin dla Góry Kalwaryi. To porównanie wystarczy, aby wiedzieć, jak dobrym i świątobliwym był ks. Rejchenberg kapłanem. W Tarnopolu jest i drugi kościół, Jezuitów, który tu utrzymywali konwikt długie lata, potem przeniesiony do Chyrowa.

Z dawnej przeszłości nie wiele zostało w Tarnopolu pamiątek, co i nie dziwno, gdy miasto tak straszne ciągle przechodziło koleje. Stary zamek Tarnowskich, nad rozległym położony stawem, jeszcze swemi dobrze zachowanemi ruinami świadczy o dawnych panach Tarnopola. Z jego murów pozostały dwa słupy z ciosowego kamienia, niegdyś główną tworzące bramę. Na słupach tych znać jeszcze herby Ostrogskich. Pod zamkiem ma się rozciągać lochy murowane znacznej długości. Zamek ten miasto odstąpiło przed dwudziestu kilku laty rządowi, który go przerobił na koszary wojskowe.

Z Tarnopola pochodził ze swych czynów wojennych i stosunków z Maryną Mniszchówną znany Iwan Zarucki. Ten wzięty małym chłopcem w jassyr przez Tatarów, uciekł od nich do kozaków dońskich, a potem został ich atamanem. Tutaj też przebywał dawny w swoim czasie Łukasz z Tarnopola, autor biblii ostrogskiej (Naukowy Sbornyk. Lwów 1865, str. 234).

Właściciel zmieniał Tarnopol kilkakrotnie, po Tarnowskich był w posiadaniu Ostrogskich, potem Marya Kazimiera d'Arquien, wdowa po Janie Zamoyskim wniosła go do rodziny Sobieskich. Po nim miasto przeszło w ręce Potockich, w 1690 na jej korzyść w trybunale lubelskim rozstrzygnięty został. Królewicz Jakób ostatnim był dziedzicem Tarnopola imienia Sobieskich. Po nim miasto przeszło w ręce Potockich, potem Koryconskich, a następce Tadeusz Turkulla, od którego na wolność się wykupiło. Józef Potocki, hetman wiel. koronny ‚uporządkował' prawa żydów przywilejem datowanym w Stanisławowie dnia 28 lipca 1740 r. nadając im rozległe prawa i swobody. Wtedym zawiedzał z Polskie tak z żydami tarnopolskich w r. 1675 piszę: „Żydzi, których tu tak dużo ze zajmują osobną i to najlepszą dzielnice miasta, cieszą się tu wielkimi swobodami, a bużnicę mają tu z kamienia zbudowaną tak piękną, że takiej ... tutaj w Polsce nie widziałem."

Herb miasta nadany mu przez Jana Tarnowskiego jest: na niebieskiej tarczy biała lub srebrzysta sześciokątna gwiazda, pod nią srebrzysty półksiężyc, nad tarczą korona szlachecka z pióropuszem, z obu boków tarczy zielone gałązki.

Serbska propaganda w Macedonii.

Roszczenia serbskie co do Macedonii zaczynają się nie wcześniej jak roku 1867. Podniosły je dwie jednostki, nie zaś cały naród. Miłosz Milojević i profesor Panta Sretković pierwsi ze Serbów zwrócili swe i społeczeństwa serbskiego oczy na Macedonię. W pismach swoich szermowali za Macedonią, jako krainą serbską. Naród serbski wobec ich agitacyi stał obojętnie, a w czasopismach nawet dano im przydomki: pierwszemu półgłupek, drugiemu renegata bułgarskiego.

Co Belgrad i czynniki miarodajne serbskie myślały o Macedonii, a tem wnioskować można z następującego zjawiska literacko-dziejowego. W roku 1860 wydał rodowity Macedończyk Stefan Verković w Belgradzie książkę, tłoczoną czcionkami cerkiewnemi pod napisem: „Narodne piesni macedonskich Bułgarow"; dzieło swe poświęcił ówczesnej księżniczce serbskiej Julii Michałowej Obrenovićównej. Dzieło poczytne było w Serbii i krajach sąsiednich. I nikt nie ozwał się, jakoby w Macedonii nie Bułgarzy byli, lecz Serbowie.

Agitacya, uprawiana przez obu wspomnianych serbów, musiała rychło ustać, kiedy przeciw niej stanęli wpływowi i uczeni mężowie, akademicy Novaković i Kujundžić. Nawet założyciel socyalizmu serbskiego Svetozar Marković wystąpił przeciw działaniu i poglądom agitatorów.

W dobie 1867—1870 nie słychać nic o wpływie serbskim na Macedonię; urzędowa Serbia nic nie czyniła w tym względzie, a serbski polityk i przedstawiciel rzędowy w Carogrodzie, Iovan Ristić wszelkiemi siłami pomagał do utworzenia bułgarskiej egzarchii (1871 r.). I kiedy grecki patryarcha sułtańskim firmanem ogłosił bułgarskiego ekzarchę odszczepieńcem, wtedy serbski metropolita Michał ujął się za Bułgarami i stanął po stronie bułgarskiego ekzarchatu.

Do końca roku 1870 Serbowie jeszcze nie myśleli ani o cerkwi, ani o szkole swojej w Macedonii. Nie posłano tam do tego lata ani jednego nauczyciela swego, ni popa. Zmiana nastąpiła dopiero wtedy, gdy bułgarska egzarchia zaczęła w Macedonii pracować (1871—1875) i gdy tam duch bułgarski zaczął się przebudzać. Wtedy dopiero narodowy serbski, ożywieni gorętszym duchem, wysłali garstkę nauczycieli Serbów do północno-zachodniej Macedonii. Ludność przyjęła ich obojętnie i w tem usposobieniu dla nich trwała dalej. Pozostawieni potem samym sobie owi wysłannicy szukali dla chleba stanowisk w bułgarskich szkołach, i teraz zaczęły się nieporozumienia między agitatorami serbskiemi a bułgarskimi pracownikami narodowymi.

Po wojnie serbsko-tureckiej (1876) konferencya europejska w Carogrodzie zaliczyła niemal całą Macedonię do zachodniej Bułgaryi. I ani jeden Serb się nie ozwał wtedy, żeby tam żyli Serbowie i że należy ich uwzględnić. Konferencya dokonała swego dzieła, a wtedy bułgarska propaganda szerzy się w Macedonii z żywiołową siłą. Powstają bułgarskie (egzarchackie) cerkwie i szkoły, z greckim patryarchą zaczyna się walka o prawa językowe w cerkwi i uczelni. Wtem przyszła rosyjsko-turecka wojna, a jej pierwszem następstwem było stworzenie państwa bułgarskiego wedle umowy sanstefańskiej.

Granice, wytyczone Bułgaryi w Świętym Stefanie, nie były po woli niektórych mocarstw. A i sąsiadom one nie dogadzały tak, że starano się w Berlinie o ich zwężenie. Przed członkami berlińskiego kongresu zjawili się delegaci serbscy, greccy i rumuńscy, złożyli swoje sprzeciwy i zaznaczyli roszczenia swe co do ziem, przyznawanych Bułgaryi ugodą świętostefańską. Delegat serbski Iovan Ristić przyniósł teraz na kongres naprędce sporządzoną kartę Macedonii, na której oznaczył Serbów w miejscowościach, w których nikt nigdy nie słyszał o istnieniu Serbów. Twórcami tej mapy byli pułkownik Dragiszević i profesor Sretković.

Wśród tych zabiegaczy bałkańskich w Berlinie najbardziej dotknięci i urażeni dotkliwie byli Serbowie, gdy posłyszeli, że kongres przyznaje Bośnię i Hercegowinę Austro-Węgrom i że tym sposobem droga ku Adryatykowi zamyka się przed nimi.

Od tej chwili, od kongresu berlińskiego serbskie parcie odwraca się od zachodu i zwraca się gwałtownie ku wschodowi. Macedonia stała się tarczą, w którą teraz Serbia patrzy i godzi. Teraz zaczyna się w Macedonii serbska propaganda kościelna i szkolna, zaczyna się na ostre walka między cerkwiami i szkołami serbskiemi a bułgarskiemi. Walka ta z latami wzmaga się, szerzy się, aż buchnie burzą wojen w 1913 i 1914 r. Gdy serce zastygło i rozum zakamieniał wobec racyi drugiego, przemówiły bagnet i działo. Krew świadczyć ma o słuszności politycznej zwycięzcy. („Slovenec").

Obecny stan przemysłu rolniczego w Polsce.

Za czasów Rzeczypospolitej kwitnął na ziemiach polskich nietylko przemysł rolniczy ale także powszechny a w najlepszem tego dowodem, iż wówczas Polacy zaspakajali wszystkie swe potrzeby wytworami krajowemi. Ówczesne bardzo trudne stosunki komunikacyjne zmuszały nasze społeczeństwo do pracy w tym kierunku i przemysł polski rósł i potężniał a mimo tego, iż nie miał cech wielkiego fabrycznego przemysłu' musiał być nim w rzeczywistości, gdy bez pomocy zagranicy mógł obsłużyć tak potężne państwo, jakiem była Polska, obejmująca wtedy ziemie od Bałtyku po Karpaty i morze czarne, bogata i ludna, produkująca nietylko dla siebie, lecz także na wywóz a niedbająca o dowóz z zagranicy.

Królowie i magnaci polscy byli w możności słać obcym potentatom bogate, najczęściej w kraju wytwarzane podarki, utrzymywali stosunki handlowe z zachodem i wschodem korzystniejsze dla kraju, jak obecnie, jeśli, jak tego wiele mamy dowodów, dobrobyt w kraju rósł niebywale.

Z początkiem jeszcze 19 wieku istnieje krajowy przemysł polski, podtrzymywali go skutecznie ówcześni kierownicy polskiego narodu, magnaci polscy i szlachta, jak Czartoryscy, Sapiehowie, Lubomirscy, Steinkeller, (urodzony w Krakowie w 1799 r.) Henryk Łubieński i inni, zakładając Bank polski w Warszawie i liczne fabryki, posługując się wyłącznie prawie polskiemi kapitałami i siłami roboczemi, gdzieniegdzie tylko sprowadzając z zagranicy techniczne siły obce, które jednak najczęściej doprowadzały zakłady wytwórcze do prędkiego upadku.

Z końcem jednak XIX wieku ulepszone środki komunikacyjne, brak poparcia ze strony sfer miarodajnych, dziwne zaślepienie czy zła wola kierowników zromantyzowanego narodu doprowadziły do zupełnego upadku wszystkich prawie zakładów wytwórczych w Polsce, zanik handlu, zubożenie polskiego mieszczaństwa, tak że społeczeństwo nasze nawał potrzeby codziennie musiało zaspakajać obcym wytworem. Doszło do tego, że z kraju naszego wywożono z bardzo małą korzyścią surowiec, a ten przerobiony wracał do nas powtórnie, z powodu czego kraj nasz składał wprost nieobliczalną daninę obcemu przemysłowi, co tem smutniej przedstawia się, gdy się zważy, że ten przemysł zagraniczny opierał w wielkiej mierze swe istnienie na dowozie surowca z naszego kraju.

Mimo tego ludność kraju naszego rośnie nadzwyczaj szybko. W roku 1910 mieszkało na ziemiach polskich bez różnicy narodowości i wyznania w dzielnicach pod panowaniem

rosyjskiem	37,521.800 głów
austryackiem	8.025 675 „
pruskiem	8,075.461 „
Razem	53,622.936 głów

a wśród ludności dowodzi następujące zestawienie:

Na 1 km² przypadało mieszkańców:

	w 1816 r.	1913 r.
w Królestwie polskiem	22	106 głów
na Litwie i Białorusi	16	43 „
w Małorusi rosyjskiej	22	77 „
w Galicyi	47	102 „
w Wielkim Księstwie pozn.	28	72 „
w Prusiech królewskich	22	67 „
„ książęcych	23	53 „
w Regencyi opolskiej	40	167 „

Z braku przemysłu i zbytu dla krajowych wyrobów ludność musiała utrzymywać się z pracy na roli i na 1000 mieszkańców pracowało w 1913 roku:

	w rolnictwie —	w przemyśle
w zaborze rosyjskim	661	112
„ pruskiem	557	262
„ austryackim	766	88

z czego widzimy, że Galicya stanęła najniżej w pracy ekonomicznej.

W roku bowiem 1910 istniało:

w Wielkim Księstwie poznańskiem
83 cukrowni
2146 gorzelni
711 piwowarni;

w Królestwie polskiem:
49 cukrowni z 20.661 robotnikami
499 gorzelni z 3 318 „
195 piwowarni z 2.654 „

a w Galicyi 1 cukrownia z 1137 robotnikami 858 gorzelni i 101 piwowarni.

Brak ten przemysłu hamuje z wielu przyczyn podniesienie się rolnictwa i hodowli bydła w kraju naszym i powoduje brak odpowiedniej do organizacyi naszych gospodarstw rolnych, uniemożliwia zaprowadzenie odpowiedniego płodozmianu i uzyskanie odpowiedniej ilości nawozu i ulepszeniu mechanicznej uprawy roli. A że postęp w tym względzie jest możliwy, dowodzą tego następujące cyfry:

W roku 1912 zebrano na ogół w Królestwie polskiem 17.119 q. buraków cukrowych, w W. Ks. poznańskiem 19 769 g. a w Galicyi tylko 1.499 q. buraków cukrowych. Z 1 ha zbierano w Królestwie 206 q buraków przeciętnie, w Poznańskiem 305·6 q. a w Galicyi 214·1 q. co dowodzi, że w dzielnicy naszej nawet przy niewielkim wysiłku możnaby z wielką korzyścią dla rolnictwa osiągnąć świetne rezultaty w tym kierunku lepsze aniżeli z uprawy ziemniaków dla gorzelni, których zbierano w tym samym roku z 1 ha, w Królestwie 78 q, w W. Ks poznańskiem 155·8 q a w Galicyi 106·5 q. przeciętnie. (Dok. nast.)

Dr Julian Skulski.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś w poniedziałek św Jozafata. — Jutro we wtorek św. Leopolda.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 6 min. 54 zachód przypada o godz. 3 min. 53; długość dnia godz. 8 min. 59.

Kraków, 15. listopada 1915.

Ponury jesienny dzień niedzielny ponure budził nastroje. Z dawnej zieloności plant pozostał tylko kobierzec traw, bielą się pnie i konary brzóz i małe kępki szpilkowych drzew, wśród których wybija się na pierwszy plan ciemne igliwie limb. Śpią planty zimowym snem, śpią pod ciepłem okryciem poprzeginane do ziemi róże, czekają wiosny, która obudzi je ze snu. Na szarych deptakach i ławkach szarzeją plamy mundurów. Planty stały się miejscem przechadzki dla chorych i rannych żołnierzy i legionistów. Posuwa się ku nam powolnym krokiem, wsparty na dwu kulach, legionista, nogę uciętą powyżej kolana przykrywa płaszcz, a na młodej twarzy polskiego żołnierza przebijają się trudy wojenne i cierpienia, jakie przetrwał. Za nim idą inni z rękami na temblakach i młodziuchny chłopaczek z obandażowaną głową, na której czubku siedzi spłowiała od słońca i deszczów maciejówka. Krzyżują się z nimi ich towarzysze broni z armii, równie jak oni ranni i masy całe tych, którzy podążą ich śladami, wyczekując rozkazu do wymarszu.

Niedziela, czas wolny od ćwiczeń wojskowych jest zwierciadłem charakteru miasta-twierdzy. Wśród przeważającej swą zbitą masą mundurów przewijają się kobiety i dzieci, gdzieniegdzie tylko skromna postać „cywila".

Służba sanitarna wojskowa, poza obowiązkiem w polu ma inne ciężkie zadanie, zwalczając ogniska epidemii, jakie pozostały jeszcze zawleczone przez cofające się wojska rosyjskie. Wygasła cholera, pozostał jednak jeszcze tyfus brzuszny i plamisty, które roznosi po wsiach robactwo, cichy wróg żołnierza i chłopa mieszkającego w spalonych wsiach przez cofające się najeźdcze wojska. Jak wielkiego poświęcenia trzeba, aby tym nieszczęśliwym nieść pomoc i przeciwdziałać pomorowi, wśród warunków w jakich chorzy żyć muszą. Śladami temi dążą także przez spalone wsie kolumny sanitarne K. B. K., nie wszędzie jednak tak przyjmowane, jak na to sobie zasługują.

Do najbardziej spóźnionych wydawnictw należy bez kwestyi „Dziennik rozporządzeń m. Krakowa", który rozesłano zapewne na pamiątkę właścicielom realności w przededniu objęcia rządów przez komisarza fortecznego. Każdy właściciel realności ewentualnie jego stróż, otrzymał komplet tego wydawnictwa za czas od 1. października do 1. maja z r. Znajdujemy tam sprawozdania z posiedzeń prezydyum, najrozmaitsze uchwały, jak asfaltowanie plant od ul. Franciszkańskiej do Szczepańskiej, którego koszt wynosi 12.000 kor. i dalsze nieuskuteczniono jeszcze (bo przerwano roboty przy ul. Szewskiej) roboty do ul. Sławkowskiej. Sądzimy, że skończy się na Szewskiej. Pomijając już sprawę asfaltowania, którem zajęła się już skutecznie opinia publiczna, zapytać należy, jaki cel ma wydawnictwo, pojawiające się w rok później i czy nie szkoda na to pieniędzy w tak ciężkich jak obecnie czasach. Widać, że jest ono bezcelowem, bo nie rozsyła się je redakcyom pism, zatem szkoda czasu, pieniędzy i drogiego papieru, który przyda się na inne potrzebniejsze cele.

Pierwsze dnie karty chlebowej wywołały oblężenie piekarń, które ustaje dopiero w chwili rozsprzedaży zapasów. Odbywały się całe pielgrzymki od jednej piekarni do drugiej, gdzie wypiekać się ma „światlejszy" chleb. Jedna wypiekła chleb kanarkowego koloru, zdradzający pozostałość mąki kukurudzianej z dawnych czasów, w każdym razie panuje niejednolitość w produkcyi, którą zapewne usuną opiekuńcze organa.

Przy stoliku kawiarnianym toczyła się żywa dyskusya i dolatywały nas słowa „przyjadą" i „nieprzyjadą" i naprzemian. Jakby to było dobrze, gdyby przyjechali, twierdzi jeden z gości, wszakże nasz kupiec, przemysłowiec i robotnik chcieliby zarobić, a tak wszystko zjada Bielsk i Wiedeń. Dwu członków sprzeciwia się wyjazdowi, dorzuca drugi głos, a nietylko interes Krakowa przemawia za tem, lecz także wzrastające czynności wymagają bliższego kontaktu z krajem, ciągłej styczności ze stronami, którym trudno wyjeżdżać do Bielska, co powoduje ustawiczne komisye tak, że urzędnicy Wydziału krajow. ciągle znajdują się w rozjeździe. Więc o Wydział krajowy chodzi! Z tem większem zatem zainteresowaniem śledziliśmy tematu rozmowy, słysząc następujące uwagi:

„Radca dworu Dr Miziewicz musi tu prawie stale bawić, związany solną sprawą, dojeżdża do Wieliczki. Inspektor Dr Schönett, jak twierdzi tensam pan, zjeżdża jutro do Krakowa z całym Patronatem krajowym dla rękodzieła, a wraz z nim także referent Krajowej komisyi przemysłowej inż. Łoziński. Zatem część Wydziału krajowego znajdzie się niebawem w Krakowie; pierwszy więc krok uczyniono, za którym nastąpi drugi, t. j. zjawienie się w komplecie. Składają się dla zachęty do powrotu także przykre warunki, w jakich żyje cały personal urzędniczy już przeszło rok, a nic nie przemawia zatem, aby gościnę w Bielsku przedłużać". Niewątpimy, że cały Kraków cieszyłby się bardzo, goszcząc najwyższą władzę krajową w swych murach.

Mówiono przy drugim stoliku o subskrypcyi, która dosięgła w polskich bankach krakowskich do sumy, jak twierdził jeden z gości, 26 milionów. Wiedeńskie banki wyłowiły także znaczną sumę we formie kaucyj, szczególnie Credit Anstalt tak, że Kraków łącznie subskrybował, zdaniem jednego z finansistów, czterdzieści kilka milionów. Takich sukcesów pożyczki niespodziewano się we Wiedniu, świadczą o tem liczne artykuły w prasie, pełne patryotycznego zapału i radości, że kampania pieniężna wypadła tak świetnie, bo rezultat jej równa się wielkiemu zwycięstwu, odniesionemu na polu walk.

Z miasta

Karty chlebowe w Krakowie. W drugim dniu obowiązywania karty chlebowej publiczność znacznie więcej odczuła nowy sposób zaopatrywania się w pieczywo i mąkę, ponieważ zapas chleba, przez większość ludności nagromadzony w ciągu ostatnich dni ubiegłego tygodnia, wczoraj się wyczerpał. Przeważna część publiczności nabywa w piekarniach bochenki ważące 980 lub 1960 gramów, pozostawiając połowę względnie całą kartę jednej osoby, a płacąc za pierwszy bochenek 56 hal., za drugi 1 K 2 hal. Najmniejszy bochenek waży 280 gramów, t. j. porcya wyznaczona dla jednej osoby na dzień. Wielu stałych odbiorców pewnych piekarń urządziło się wygodnie w ten sposób, że wszystkie karty na bieżący tydzień wręczyło swemu piekarzowi, który ma niemi „administrować". Oczywiście ten sposób obarcza w wysokim stopniu piekarza, który musi ciągle sprawdzać czy karty nie zostały już wyczerpane przez odbiorcę pieczywa.

Również w kawiarniach żądano już dziś energicznie kart chlebowych. Właściciele kawiarń nie stosują się jednak do rozporządzenia namiestnictwa ustanawiającego cenę chleba na 4 hal. za 70 gramów. Wszystkie kawiarnie bowiem liczą po 6 hal. za kromkę, która z pewnością nie waży nawet 50 gramów.

Na ogół publiczność szybko się oswaja z nowym porządkiem rzeczy i w najbliższych dniach niewątpliwie cały aparat administracyjny kart chlebowych, zorganizowany i puszczony w ruch przez st. radców magistratu Dra Rudolfa Sikorskiego i Wincentego Sawińskiego, fungować już będzie zupełnie normalnie i sprawnie.

Trzeci odczyt na dochód Kraj. Stow. Czerwonego Krzyża odbędzie się we środę dnia 17. listopada. Prelegent prof. Dr Józef Ujejski będzie mówił o „Anhellim" Słowackiego. Niewątpliwie i ten odczyt jak i poprzednie, ściągnie do auli uniwersyteckiej licznych słuchaczy. Bilety można nabyć wcześniej w księgarni Gebethnera.

Z Tow. Filozoficznego. Wspólny referat prof. Straszewskiego i prof. Rubczyńskiego p. t. „Czy i jak etyka może i powinna mieć zastosowanie w polityce?" (z dyskusyą) odbędzie się we wtorek 16. b. m. o godz. 6 w sali 35. I p. Collegii Novi. Osobne zawiadomienia do Członków nie będą rozsyłane.

Niszczenie narybku. Na piątkowym targu 12 b. m. sprzedawała jakaś para wieśniaków przy placu Szczepańskim ryby, a właściwie narybek, w większej liczbie nie przechodzący dosłownie wielkości palca, a w największych okazach wynoszący 15.18 cm. długości. Publiczność drobiazg ten, rozmaitego gatunku będący, skwapliwie kupowała, byli jednak i tacy, którzy żywo wypowiadali oburzenie na tego rodzaju niszczycielski handel. Narybek ten miał pochodzić z Wisły, a ganieni przez niektóre osoby handlarze bronili się tem, że im się kontrakt na rybołowstwo kończy, więc muszą go wykorzystać. Taki wandalizm na placu targowym stołecznego miasta nie powinien mieć miejsca. Przecież muszą istnieć jakieś ustawy, zabraniające niszczenia cennego narybku, lecz od kogo należy ich przestrzeganie? Może ta uwaga zachęci komisaryat targowy, czy Tow. rybackie do zapobiegania nadal podobnym wypadkom.

Z sali sądowej. Przed trybunałem wzmocnionym krajowego sądu karnego pod przew. radcy sądu Dra Jakubowskiego toczy się dziś rozprawa przeciw Kasprowi Ożogowi i Piotrowi Mrowczykowi z Bukowa o zbrodnię kradzieży poważnej sumy, na szkodę gospodarza Klimasa. — We wrześniu b. r. odbyła się już przeciw oskarżonym rozprawa a wyrokiem sądowym zostali zasądzeni Ożóg na 3 lata a Mrowczyk na 1 rok ciężkiego więzienia. Na skutek zażalenia nieważności, wniesionego przez obrońców: adw. Dra Kaz. Krzaklewskiego i Dra Stef. Pelca, trybunał kasacyjny w Wiedniu zniósł wyrok i polecił przeprowadzić nową rozprawę. Wyrok zapadnie popołudniu.

Krótkie spięcie w przewodzie podziemnym. Wczoraj koło godz. 7 wieczorem, przy zbiegu ulic Lubicz, Potockiego i Pawiej wskutek krótkiego spięcia zapalił się kabel elektryczny. Wypadek spowodował wielkie zbiegowisko. Na miejsce wypadku przybyła natychmiast straż pożarna i monterzy elektrowni miejskiej, którzy dokonali koniecznych robót. Ponieważ był to kabel posiłkowy, oświetlenie ulic i domów prywatnych nie doznało przerwy.

Z kraju z Polski i ze świat .

Stare dwory i pałace. Otrzymujemy następujące pismo: Posiadając znaczny zbiór fotografii dworów i pałaców polskich i przygotowując materyał do monografii: „Dwory i pałace w Polsce", zwracam się z uprzejmą prośbą do wszystkich, którzyby posiadali fotografie, plany, rysunki, sztychy, drzeworyty, ryciny ze starych i t. p. widoki starych dworów i pałaców, o łaskawe nadsyłanie mi ich lub wiadomości o ich posiadaniu. Oprócz widoków zewnętrznych pożądane są bardzo widoki wnętrz, umeblowania, otoczenia ogrodowego i charakterystycznych zabudowań dworskich. Proszę również o wiadomości historyczne, podania i legendy związane z tymi zabytkami. W tym samym celu proszę o nadsyłanie widoków starych krzyżów, figur i kapliczek przydrożnych oraz starych karczem polskich. W interesie sztuki polskiej i jej historyi proszę o tem skwapliwsze poparcie prośby mojej, gdyż wobec zniszczenia, towarzyszącego wojnie obecnej, zabytki te ciągłej ulegają zagładzie. — Adres: Zakopane, willa „Szałas" lub Warszawa, Wspólna 35 albo też: Inż. Ign. Drexler, Lwów, Grottgera l. 1. dla Z. T. — Zygmunt Trojanowski, architekt.

Inne pisma proszę uprzejmie o powtórzenie niniejszej mojej prośby.

Z Morawskiej Ostrawy. Dotkliwy brak tłuszczów w Mor. Ostrawie skłonił tamtejszy wydział aprowizacyjny do sprowadzenia we własnym zarządzie większej ilości tłuszczów. Transport nadeszły wagonami będzie wydawany ludności na specyalne karty, podobne do kart chlebowych. Karta na tłuszcz składa się z sześciu odcinków po pół kg. na tydzień tłuszczu, słoniny lub masła. Karty na tłuszcze wchodzą w życie z dniem dzisiejszym i będą wydawane tylko mieszkańcom Mor. Ostrawy. Tłuszcze będą wydawane w miejskiej rzeźni i w miejskich składach mąki. Nowość zaprowadzona przez Mor. Ostrawę uchroni ludność niewątpliwie od wyzysku niesumiennych odsprzedawców, a przytem usunie dający się nieraz odczuć dotkliwy brak tłuszczów.

Zawiadomienia i komunikaty.

Galicyjski Wojenny Zakład Kredytowy zawiadamia, że zgłoszeń o pożyczki na zasiewy jakoteż o premie, wniesionych po dniu 15. listopada b. r. nie będzie już mógł uwzględnić.

Opieka wojenna. Według zawiadomienia „stacyi oficyalnej sprzedaży przedmiotów pamiątkowych z wojny", ustanowionej przez c. i k. urząd opieki wojennej, otwarto w Krakowie, Rynek l. 9 filię sprzedaży tych przedmiotów. Ponieważ czysty dochód ze sprzedaży przeznaczony jest na cele Urzędu opieki wojennej, to jest na cele humanitarne, przeto na ten sklep zwraca się uwagę publiczności.

Mała historya Polski z dodatkiem o wojnie europejskiej z rycinami i mapką Polski, nakładem księgarni S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie. — Cena 60 hal. — Autorem tego dziełka jest Kazimierz Zimowski, który już kilku poprzednio wydanemi broszurami historycznemi wzbogacił bibliotekę dla ludu i młodzieży. Książeczka napisana jest zwięźle i jasno i przeznaczona dla młodego wieku i ludu.

Koncert poranny. W niedzielę dnia 21 b. m. urządza Liga kobiet N. K. N. koncert poranny w „Kino Wandzie" na wełnę i ciepłą bieliznę Gwiazdkową dla Legionistów w polu i szpitalach przebywających

W obronie praw autorskich. Od p. Stefana Turskiego otrzymujemy następujące pismo. Trupa aktorów wędrownych zamierza w Galicyi dać szereg przedstawień sztuk mojego pióra, jako to: „Krowoderskie zuchy", „Lola z Ludwinowa", „Synowa ze suteryn", „Pod znakiem strzelca". Otóż zastrzegam się przeciw temu bezprawiu i odwołuję do c. k. władz, by do odegrania w wyż wymienionych sztuk nie dopuszczono.

Autor *Stefan Turski.*

Kurs wyrobu cholewek ze skóry oraz z materyałów włóknistych (kamasze) urządza Dyrekcya miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego, Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie w czasie od 6 grudnia b. r. do końca stycznia 1916 r. Program kursu obejmuje naukę teoretyczną (kalkulacya materyału, rysunki zawodowe, krój modeli, konserwowanie obuwia) i naukę praktyczną (wykrawanie, naklejanie, szycie, wykańczanie). Nauka na kursie odbywać się będzie w godzinach popołudniowych od 2—5. Podania należycie udokumentowane należy wnosić do Dyrekcyi miejskiego Muzeum techniczno-przemysłowego w Krakowie (ul. Smoleńsk 9) do dnia 25 b. m. Na kurs mogą być przyjęci tak mężczyźni, jak i kobiety. Zasiłków Dyrekcya udzielać nie będzie.

NEKROLOGIA.

Ś. p. Antonina ze Stachiewiczów Obmińska. Są święci między nami. Działają i żyją wśród nas. Zło jest krzykliwe, hałaśliwe, więc je wszędzie widać — wszędzie się narzuca, pcha! Świętość jest cicha,

spokojna, łagodna, dobra — więc się ukrywa. Stąd często się zdaje, że świętości już niema, że świeci po ziemi nie chodzą. I świętość jest i święci są. Ideał chrześcijańskiej świętości polega na utożsamieniu woli naszej z wolą Bożą. Im dokładniejsze spojenie woli naszej z wolą Bożą — tem większą świętość. Wszystkie cnoty są już następstwem tego zjednoczenia. Wytrwałość żelazna; dobroć dla wszystkich, surowość dla siebie; cierpliwość w przykrościach; ufność serdeczna w przeciwnościach życiowych; to wszystko płynie z rozumienia i pełnienia Bożej woli. Taką świętą była Antonina Obmińska. Była świętą. Kochała Boga — kochała ludzi, kochała Polskę. Pracowała dla Boga, dla ludzi, dla Polski! Robiła w swem kółku. Daleko nie sięgała. Ale codzień pracowała — codzień cierpiała — codzień więcej miłowała. Dusza jej zawsze była zjednoczona z Bogiem. Na wszystko patrzyła oczyma wiary. A świętość jej — religijność nie była krzykliwą. Przepisy religijne były dla niej środkiem do Boga wiodącym: były skrzydłami, na których do Boga się wzniosła. I płynęła do Boga cicho — spokojnie. Pracowała ciężko i skrzętnie, bo nie była z tych, których religijność zasadza się na spełnieniu tylko pewnych formułek, lecz na podporządkowaniu życia pod prawo Boże. Wypełniła Chrystusową myśl: nie każdy, który mówi do Pana, lecz ten, który wolę Jego czyni — jest uczniem Pana! Była uczniem Chrystusa doskonałym.

Żyła lat 63. Wychowała dzieci. Dała im to, co matka dać może i powinna: ukochanie życia szlachetnego. Tylko szlachetny służy Chrystusowi, tylko szlachetny służy Polsce! Była dla dzieci przyjacielem — była też przewodnikiem. Nie wiedziała, co gniew, co uniesienie. Rozumiała potęgę dobroci — łagodności. Nią zwyciężała wszystko i wszystkich. Nikt nie zauważył w niej niczego nadzwyczajnego — a każdy mówił z Nią jak ze świętą — każdy Ją czcił, bo musiał. Świętość to ma do siebie, że wywalcza sobie samem w kimś istnieniem cześć. Żadne bole i smutki Narodu nie były Jej obce. Kochała Naród i w miarę możności dlań pracowała — czyniła. Była Polką świętą.

W domu była świętą; w kościele świętość w Niej jaśniała, choć była taką zewnętrznie jak tysiące — tysiące innych.

Ludzie Ją czcili — kochali — ale Bóg ją miłował nieskończenie. — Dusza Jej połączyła się z Jezusem. Ma Polska jednego więcej orędownika przed Bogiem. Ach, bo ona tę Polskę jakże bardzo kochała!

O ziemio nasza, ziemio Świętych, bądź błogosławiona!

Ks. W. P.

Składki złożone w Administracyi „Głosu „Narodu“.

Na Czerwony Krzyż: Władysław Polański (Procisne) 13 K.

Na koszulki dla biednych dzieci: R. W. zamiast kwiatów na imieniny Nadradcy Leonardowi Lepszemu 4 K.

Na K. B. K.: J. Dobrowolski z Podgórza zebrane przy wypłacie zasiłków 10 K; Michał Krzysztoforski 20 K.

Na cele Legionów Polskich: X. Huciński w Lutowiskach 50 K; Władysław Polański (Procisne) 13 K; Tomasz Kawa zebrane przy okazyi przez p. L. 18 K.

Na odbudowę Gorlic: X. Huciński w Lutowiskach 20 K.

Na Przytulisko Weteranów: X. Zieliński imieniem parafian z Budzowa zamiast oświetlenia grobów 15 K.

Na wdowy i sieroty po Legionistach Polskich: Komitet Pań w Strzyżowie 116 K 10 h; X. Huciński w Lutowiskach zebrane 46 K 6 h; Za inicyatywą Dyr. Zakładu M. Magiery opodatkowała się młodzież seminaryalna w Starym Sączu na rzecz wdów i sierót po Legionistach polskich, pierwszą ratę przesyła Dyrekcya obecnie w Lwocie 27 K.

Dla staruszki: J. Witkowska 3 K; Michał Niemczewski 10 K.

Na Dom Sierocy na Prądniku Białym: Kazimierz Merkl zamiast ubrania grobu kwiatami matki i żony 10 K.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Poniedziałek 15 bm.: „Pigmalion“ komedya w 5 aktach B. Shav'a.

Wtorek 16. bm.: „Marnotrawny ojciec“.

Środa 17. bm.: „Ćwiartka papieru“.

Od Administracyi.

Celem ustalenia nakładu prosimy o wcześniejsze nadesłanie prenumeraty. Prosimy również przy zmianie adresów o łaskawe podawanie także miejscowości i poczty w której dotąd odbierano „Głos Narodu“.

Z teatru.

„Komedya omyłek“ Szekspira.

Jakby na przekór zdaniu Goethe'go, że o Szekspirze nie można wogóle mówić, gdyż wszystko jest niedostateczne“, literatura szekspirowska jest nieskończenie wielka. Jeśli zaś kuszącem jest rozwiązywanie „problemów“ szekspirowskich na papierze, o ileż bardziej kusi ono tych, co dziełom jego nadają kształty teatralne. Stały się dzieła te polem doświadczalnem teatru nowoczesnego, który ostatecznie po każdej nowej próbie przekonywa się także, „że wszystko to jest niedostateczne“. W sposób najbardziej śmiały ze wszystkich inscenizatorów dzieł Szekspira odniósł się do nich Reinhardt, którego oryginalne pomysły reżyserskie spełnia szereg znakomitych zgranych idealnie z sobą artystów i bogaty aparat techniczny „teatru niemieckiego“ w Berlinie. Inscenizacya jego „Snu nocy letniej“, „Poskromienia sekutnicy“ czy „Henryka IV“, wywoływała zawsze dyskusyę szekspirologów rożnego autoramentu, niemniej jednak zakorzeniła w Berlinie kult Szekspira tak głęboko, jak w Wiedniu swój operetka... Wiedeńczycy dumni byli zawsze ze swojego Sonnenthala, Baumeistra, Hartmanna, Kainzla, Charlotty Wolter i Lewinskyego, ale w dnie, kiedy na afiszu Burgteatru pojawiło się nazwisko Szekspira, woleli iść do teatru „an der Wien“ po inne zgoła sensacye. Aż w roku 1905 zjechał tam Reinhardt i Wiedeń zaczął chodzić do starego teatrzyku na przedstawienia Szekspira tak tłumnie, jak przedtem na operetki Ziehrera i Lehara. Zatwardziali tradycyonaliści musieli po takich praktycznych skutkach inscenizacyi Reinhardtowskiej przyjść do przekonania, że dzieła Szekspira odnoszą większą korzyść, kiedy przystosowuje się do nich środki najnowszej techniki teatralnej, niż kiedy inscenizacya ich, pozując na styl właściwszy Szekspirowi, niezmiernie dalecka od prymitywności teatru Blackfriars lub Globe w Londynie z roku 1595, jest naprawdę tylko świadectwem epoki „anno-dazumal“.

Teatr krakowski zachowywał się wobec zagadnień szekspirowskich, nad któremi w Anglii i w Niemczech łamano sobie głowy, z godnym siebie spokojem i obojętnością, jakby trzymając się wiernie twierdzenia Goethe'go... Mówiąc jednak poważnie, miał on do spełnienia zadanie bliższe wobec sztuki polskiej, wobec Wyspiańskiego w pierwszym rzędzie, tak, że na ambicye w kierunku Szekspira nie starczyło ani czasu, ani środków. Bywaliśmy w teatrze naszym na pamiętnych przedstawieniach szekspirowskich z Modrzejewską, na innych tak wysokiej klasy jak Hamlet, za ostatniej dyrekcyi Pawlikowskiego, na tak prawdziwie poetycznych jak „Wieczór trzech króli“, na tak miłych jak „Jak wam się podoba“. Pamiętamy jednak i takie, np. „Wesołe kumoszki z Windsoru“ przed dziesięcioma laty, w czasie których deszcz z nieba ognisty na scen powinien był ratować honor Szekspira. Jakość więc przedstawień zależała tylko od konstelacyj niebieskich, nigdy od prądów nowatorskich na innych scenach europejskich.

W sobotę minioną zaczęto na scenie Teatru miejskiego w Krakowie rozwiązywać problemy szekspirowskie. Czem chata bogata tem rada... Nie mamy sceny obrotowej ani bogatych dekoracyj, możemy więc tylko „pogłębić“ ducha sztuki Szekspira. Wybrano na początek najpłytszy utwór jego „Komedyę omyłek“, którą przerobił z Plautowych „Menaechmów“. Innowacya, wprowadzona do tej farsy Szekspira nie jest nawskróś oryginalna; powtórzono ją, jak twierdził komunikat dyrekcyi teatru, za podobną próbą teatrów angielskich. Polega ona na objęciu roli obu Antyfoluszów przez jednego artystę i roli obu Dromiów również przez jednego. Trudno dziś docieć w jakich okolicznościach pisał Szekspir „Komedyę omyłek“ w roku 1594. Blizkiem prawdy będzie przypuszczenie, że teatr jego rozporządzał wtedy dwiema parami aktorów, mogących być łudząco do siebie podobnymi na scenie. Niema wprawdzie na świecie dwóch ziarnek piasku zupełnie równych sobie, ale scena ma możność wyrównania pewnych różnic, jeżeli chodzi o zabawę widza. Pojmowaliśmy dotychczas „Komedyę omyłek“ jako zabawę między widownią a sceną, w której widz ma zarezerwowany doskonały punkt obserwacyjny i w lot poznaje wszystkie qui pro quo na scenie, podczas kiedy grający nie zdają sobie z tego sprawy. Względy racyonalistyczne były zawsze na tyle dyskretne, że nie wdawały się nieproszone do tej zabawy w teatrach... gdzie są do dyspozycyi dwie pary aktorów, odpowiadających tym warunkom. W teatrach, gdzie takiej czwórki w krzyż nie było, nie grano „Komedyi omyłek“. (Przed kilkoma laty próbowano grać ją u nas nawet z dobrym skutkiem). Dzisiejsza dyrekcya Teatru miejskiego, nie rozporządza wprawdzie dwiema bliźnemi parami aktorów, podjęła się jednak zadania wystawienia Komedyi w zamiarze przeniesienia zabawy z widowni na scenę. Przedtem obaj Antyfolusze i obaj Dromiowie mogli mieć różne nosy, różne oczy, ale musieli mieć jednakie kostyumy, aby mogli za siebie nawzajem uchodzić... na scenie... w Efezie, gdyż na scenę nikt przez mikroskop nie patrzał. Dla zbliżenia całego nieprawdopodobnego zawikłania do granicy prawdopodobieństwa, co stanowczo nie leży w interesie teatru, gra dziś wprawdzie jeden artysta Antyfolusza i jeden Dromia, ale należące do siebie pary panów i służących, mają ubrania w jednych kolorach (jaskrawa czerwień i zieleń) co wprawdzie dostatecznie oryentuje widza w sytuacyi, ale do nieporozumienia na scenie może prowadzić tylko przez daltonizm artystów, grających w komedyi. Powstaje więc nowa komedya pomyłek, ale już nie Szekspira..., a to co jest artystycznym skutkiem jej stoi niżej od zabawy, którą sam Szkspir chciał widza uraczyć. Chodziło mu zaś o zabawę godną jego wieku, rozczytanego w Rabelais'ie, dość nawet rubaszną, jak świadczy opis kucharki, którym Dromio z Syrakuz rozwesela swojego pana.

Reinhardt wie, że widz teatralny z XVI wieku chciał się śmiać na całe gardło, reżyseruje więc komedyę Szekspira tak, aby widz dzisiejszy patrzał na podobne obrazy na scenie jak tamten z dawnych czasów. Ten rodzaj reżyseryi niektórych scen powinien być wprowadzony u nas, jeśli farsa Szekspira ma wywołać zamierzony przez autora efekt. Humoru, humoru i jeszcze raz humoru potrzeba na scenie, jeśli naprawdę wesoło ma być w teatrze! W „Komedyi omyłek“ możnaby doprowadzić artystów tak świetnych i tak świetnie umiejących bawić jak p. Leszczyński i nawet mniej z natury wesołych jak p. Trzywdar i całe ich otoczenie do prawdziwej orgii wesołości przez pomysłowe ożywienie drugiego planu, przez dodanie akcyi głównej tła zabawnych epizodów. Reżyserya pamiętała wprawdzie o zmianach świetlnych, ale pozwoliła utonąć temu placowi publicznemu, na którym rozgrywa się komedya, w śmiertelnej pustce. Poza dyalógiem przy rampie nie pamiętano o niczem innem. Szkoda! Żądać od p. Leszczyńskiego, grającego dwóch Antyfoluszów, aby sam udźwignął balast rozbawienia sali, byłoby niepodobieństwem. Na tle ruchliwszem lepiej jeszcze wyszłaby postać Adryany (posągowo interpretowała ją pani Solska), brueghelowski, przeznakomity Angelo pana Bończy i słodka Lucyanna pani Kamińskiej.

Szczęśliwiej rozwiązano, ale to już w przerwach przedstawienia, problem muzyki antraktowej, którą radykalnie poprawiono — usunięciem z teatru.

Z. J.

Wiadomości gospodarcze.

Uregulowanie cen nafty w Austryi. Przed kilku dniami odbyła się w Wiedniu konferencya przedstawicieli przemysłu naftowego, przy udziale delegatów Izb handlowych w sprawie ustalenia cen maksymalnych na naftę i produkty naftowe. Do porozumienia nie przyszło, rząd jednak zamierza przeprowadzić stopniowe obniżenie dzisiejszych wygórowanych cen. Z powodu pojawienia się nafty ceny nafty okazują tendencyę zniżkową. Rafinerye zachodnio-austryackie sprzedają towar po cenach niższych od 5—7 kor. za 100 klgr. nafty od rafineryi galicyjskich, które produkcyę znacznie ograniczyły. Do Królestwa Polskiego sprzedała jedna z rafineryi galicyjskich pewną ilość nieopodatkowanej nafty po 54 kor. za 100 klgr. z beczką. Uregulowanie cen nafty będzie dla konsumentów prawdziwem dobrodziejstwem.

Walki w Serbii.

Od swej najnowszej podstawy operacyjnej, doliny Morawy Golijskiej, kolumny armii gen. Koevessa i Gallwitza wciskają się coraz głębiej w centralny system gór serbskich. Do pochodu tych armii przyłączyła się na skrajnem prawem skrzydle grupa wyszehradzka austr.-węgierskiej armii gen. Sarkotica, która wraz z grupą użycką zbliża się do obszaru Limu, (prawego dopływu Driny) stanowiącego w swym środkowym i górnym biegu zlewisko wód Sandżaku Nowobazarskiego. Pochód obu tych grup zdąża na Nowy Varos i Prjepole. Jak daleko grupy te posunęły się, oznaczyć jeszcze nie można.

Armia gen. Koevessa, którą podzielić można na trzy grupy operacyjne, wytrwale pokonuje trudności terenowe, i we wszystkich odcinkach ma do zaznaczenia spory zysk na przebytym obszarze.

Grupa Morawicy (prawe skrzydło) posuwająca się od Ivanjicy, zbliża się do miejscowości Javor, oddalonej około 60 km. na południe od Cacaka, zaś około 20 km. od Sjenicy, ku której wspomniana grupa jest skierowana.

Grupa Ibaru (centrum) osiągnęła północne zbocza Planjnicy, grzbietu dochodzącego wysokości 1459 m., w odległości około 26 km. na południe od Kraljeva i takąż samą odległość na północ od Rąszki.

Grupa Rasiny odrzuciła Serbów przez Plocą i Brus, położone 20 i 28 km. na południe od Morawy.

Armia gen. Gallwitza, która wzięła na siebie ciężkie zadanie wyparcia Serbów z obszaru grzbietu Jastrebaca, i dotarcie przez Wielki Jastrebac do doliny Toplicy, według ostatnich komunikatów opanowała już „wyżyny“ Jastrebaca i prze od północy ku Toplicy. Ku tejsamej dolinie, którą biegnie najważniejsza chyba droga odwrotowa Serbów, prowadząca przez Prokuplje i Kurszumlje do Prisztiny, zdążają również Bułgarzy.

Przez przesunięcie się frontu całej armii gen. Mackensena ku południowi, i uzyskanie kontaktu z oddziałami bułgarskiej armii gen. Bojadjeva, walczącej obecnie nad południową Morawą, front austro-niemiecko-bułgarski stał się pod względem operacyjnym zwarty, a zarazem automatycznie zwolnione zostały znaczne siły bułgarskie, które poprzednio łamały opór serbski na długim froncie Timoku i po obu stronach Niszawy. Teraz, gdy wojska niemieckie dosięgły Jastrebaca, i stoją mniej więcej na wysokości Niszu, całe prawe skrzydło bułgarskie znalazło się poza Niemcami i stało się jednem słowem zbyteczne. Ten stan rzeczy, pozornie ujemny, i nie dozwalający chwilowo na taktyczne użycie nadwyżki sił, może się stać, zdaniem sprawozdawcy wojennego „Pester Lloydu“, kap. Huebera, zawiązkiem nowego posunięcia się strategicznego Bułgarów, oczywiście w odcinku, który najprędzej jest im dostępny i w którym najskuteczniej wspomnianą nadwyżkę będzie można wykorzystać. Nasuwa się tu w pierwszym rzędzie ruch strategiczny od Vranja ku Prisztinie, która, wbrew doniesienia pism wiedeńskich, osiągniętą jeszcze nie została.

Zresztą siły te mogą się przydać na południowym froncie macedońskim, jako wzmocnienie zapory, rzuconej na drodze pochodu wojsk francusko-angielskich.

Na froncie północnym.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Korespondent wojenny E. Lennhoff donosi z kwatery prasowej pod datą 14 listopada godz. 7 wieczorem. Cały front sprzymierzonych w Serbii posunął się znacznie naprzód. Nadzwyczajne trudności pochodu w górzystym terenie, przeszkody, które dają się odczuć przedewszystkiem artyleryi, bywają pokonywane w bezustannem parciu naprzód. — Wszędzie operacye rozwijają się pomyślnie.

Na skrajnem prawem skrzydle austro-węgierskie grupy dążące od Wyszehradu i Ivanjicy, posunęły się sporo ku Sandżakowi Nowobazarskiemu. Pierwsza z nich działa w obszarze Limu na granicy Sandżaku, druga zaś kontynuowała zejście z Czerwonej Góry ku Sjenicy, tudzież na południe od Opaljenika wzięła szturmem szańce Karageorgevica, wzniesione w r. 1876, a obecnie wzmocnione, zbliżając się przez to również sporo ku Sandżakowi.

Również sąsiadujące od wschodu grupy, posunęły się znacznie naprzód. C. i k. wojska osiągnęły linię od Plocka koło Plesy aż do Brusy nad Rasiną.

Na wschód od nich armia gen. Gallwitza ma już grzbiet Jastrebaca na swych tyłach i jest w toku pochodu na drogę Prokoplje — Kursumlje, prowadzącą doliną Toplicy, zatłoczoną serbskimi trenami. — W dolinę tę wpycha Serbów od wschodu grupa bułgarska, posuwająca się od Niszu. Zachodnie skrzydło armii gen. Gallwitza stoi na drodze Blace — Kursumlje w odległości 18 km. od drugiej głównej serbskiej linii odwrotowej, podczas gdy zachodnie skrzydło walczy na północ od Prokoplje. Przez współoperacyę z Bułgarami, doznał front znacznego skrócenia.

Niechęć do ofenzywy.

Lugano. (Tel. pryw.) Korespondent „Secola“ Magrini donosi telegraficznie z Salonik, że rzekome złącznie się wojsk serbskich i francuskich jest serbskim wymysłem. Francuski generał Sarrail wzdryga się przed wszelką ofenzywą, zanim koncentracya i ustawienie jego wojsk nie będzie dokonane. Położenie w Starej Serbii jest tragiczne.

Przed bitwą na Kossowem polu.

Wiedeń. (Tel. pryw.) „Fremdenblatt“ donosi z głównej kwatery prasowej. Ogólna uwaga koncentruje się coraz bardziej na historyczne Kossowe pole, obramowaną wysokiemi górami wyżynę, gdzie jeszcze raz w dziejach świata nastąpią rozstrzygające wypadki.

W kotlinie Sjenica—Nowy Bazar — Djakova—Prisztina, znajduje się obszar zborczy cofających się od północy i wschodu Serbów. Mają tu oni jedną linię kolejową do rozporządzenia, a mianowicie kolej biegnącą przez wąwóz Kaczanik, która jednakowoż jest już na południe przez Bułgarów odcięta. Oprócz dróg jezdnych istnieje jedynie poprzeczne połączenie na linii Prokuplje—Kurszumlje—Nowy Bazar. Cofające się w ten obszar wojska serbskie, muszą spływać w gęstych masach w przestrzeń na północ od Prisztiny, ponieważ łuk wzgórz Kapaoniku leży w poprzek linii odwrotowych.

Serbowie mają do rozporządzenia również drugie centrum odwrotowe, a mianowicie umocniony obszar Nowego Bazaru.

Jednak Nowy Bazar jest już zagrożony przez wojska austro-węgierskie, posuwające się doliną Morawicy, tudzież od strony Wyszehradu.

Z drugiej strony Bułgarzy zamykają dostępy do Kossowego pola od strony Kaczanika.

W Salonikach.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Jak donosi „Fremdenblatt“ za „Südsl. Kor.“ do 12 b. m. rano wylądowało w Salonikach 120.000 wojska angielsko-francuskiego. Z tej liczby 80.000 żołnierzy odeszło zaraz na front do Serbii.

Organ rządowy „Neon Asty“ dowiaduje się z Salonik, że wobec zaostrzenia się w ostatnich czasach sprzeczności w zapatrywaniach sztabów generalnych angielskiego i francuskiego, wątpliwą jest dalsza wspólna ich współpraca.

Według dalszych wiadomości usiłowali Francuzi zawładnąć składem amunicyjnym znajdującym się w Białej Wieży na wybrzeżu, jednak wojsko greckie przeszkodziło temu. Celem uspokojenia wzburzonej opinii publicznej, przedstawiają Francuzi całe to zajście jako pomyłkę francuskich patroli.

W kołach przebywających w Salonikach oficerów „entente“ uważają za rzecz charakterystyczną, że wojska greckie koncentrują się nie tylko w Macedonii, lecz także dokoła Salonik.

Na Bałkanie.

Groźby przeciw Grecyi.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Według „Fremdenblattu“ donoszą z rosyjskiej granicy: Pisma rosyjskie, przedewszystkiem zaś organ Sazonowa „Ruskoje Słowo“, prześcigują się w ostrych atakach przeciw Grecyi i żądają stanowczo okupacyi Salonik przez entente. Pisma ogłaszają, że na wypadek, gdyby Grecya nie opuściła swej neutralności na korzyść ententy Saloniki będą okupowane. Donoszą również o współdziałaniu Włoch w akcyi wojennej na Bałkanie. Włochy mają wysłać znaczne siły do Albanii i cały kraj zająć.

Wybory w bukaresztenskim uniwersytecie.

Bukareszt. (T. B.) Podczas wczorajszego wyboru rektora na uniwersytecie otrzymali następujący trzej kandydaci najwięcej głosów: Toma Jonescu, Cantacuzino i Atanasiu. Minister oświaty zatwierdzi jednego z nich na godności rektora. Dwaj pierwsi należą do akcyonistów, trzeci jest bezpartyjnym.

Łodzie podwodne na Morzu Marmara.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Ztg“ donosi z Konstantynopola: Razem z zatopioną przedwczoraj wielką angielską łodzią podwodną E. 20, liczba zatopionych na Morzu Marmara łodzi podwodnych podniosła się do liczby 8, w czem 3 francuskich.

Okręty rosyjskie w Sylistryi.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzg.“ donosi z Bukaresztu: Rozbrojone rosyjskie okręty, mianowicie holownik i parowiec osobowy przetransportowano do Sylistryi i pozostawiono tam pod nadzorem flotyli dunajowej. Na okrętach rosyjskich wywieszono flagi rumuńskie.

Przed Gorycyą.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Do „Fremdenblattu“ donosi sprawozdawca wojenny Geyer z południowego frontu. Obraz trzeciej bitwy nad Soczą (Isonzo) na podstawie naczelnej komendy armii, opowiadań poszczególnych uczestników bitwy oraz jeńców włoskich, występuje obecnie z coraz większą plastyką. „Jestem w posiadaniu wszystkich pozycyj, które objąłem na początku wojny“ — mówił gen. Boroewicz i dodał nadto: „Otrzymuję ustawicznie z kraju listy z zapytaniami, czy prawdą jest, że Gorycya upadła. Także po Gorycyą nie ustąpiliśmy ani na krok. Nieufność jest tutaj nie do zrozumienia. Tu, na froncie rzecz przedstawia się zgoła inaczej. Od prostego żołnierza do najwyższych komendantów wszyscy podzielają opinię o pomyślnym wyniku trzeciej bitwy nad Soczą.

Nasza artylerya podczas trzeciej bitwy nad Soczą oddała znamienite usługi. Wiele ataków nieprzyjaciela nie mogło się rozwinąć, gdyż zdusił je celny ogień naszych dział. W walkach goryckich popierała artylerya bardzo skutecznie naszą akcyę defenzywną. Przy szturmie na Oslaviję, którą Włosi posiadali przez jeden dzień, przygotowała nasza artylerya akcyę dalmatyńskiej obronie krajowej. Jeden tylko celny strzał pocisku minowego zabił 68 Włochów, którzy właśnie znajdowali się na dziedzińcu pewnego domu.

Wiadomości telegraficzne

„Głosu Narodu“ z dnia 14 listopada 1915

Wzmocnienie floty.

Haaga. (Tel. pryw.) „Daily Express“ donosi, że w styczniu flota angielska zostanie wzmocniona o 14 nowych nad dreadgnouthów.

1672 fabryk pod dozorem rządu.

Kopenhaga (Tel. pryw.) Lloyd George oświadczył, że w ostatnich czasach wziął pod swój dozór 329 nowych fabryk, wyrabiających matery. I wojenny. Razem więc z dawniejszymi pod kontrolą jego znajduje się obecnie 1672 fabryk amunicyi.

Francuskie koszta wojenne.

Paryż. (T. B.) W Izbie deputowanych rozdzielono sprawozdanie o żądaniu rządu dodatkowego kredytu na rok 1915. Jeneralny sprawozdawca budżetu ocenia właściwe wojskowe wydatki od 1 sierpnia 1914 do 31 grudnia 1915 na 21 miliardów 438 milionów franków.

Położenie w Indyach.

Londyn (T. B.) „Daily Mail“ donosi z Tokio: Sytuacya w Indyach wywołuje tu zainteresowanie. Urzędowych wiadomości brak. Rząd nie skłania się do tego, by sytuacyę uważać za poważną, chociaż uznaje swoje wojskowe obowiązki wynikające z układu japońsko-angielskiego.

W Persyi.

Londyn. (T. B.) „Times“ donoszą z Petersburga: Tutejsze pisma wskazują na to, że sytuacya w Persyi staje się coraz poważniejszą i jest bardzo podobną do tej, jaka poprzedziła przyłączenie się Bułgaryi do mocarstw centralnych.

Monarchia chińska.

Londyn (T. B.). Daily Telegraph donosi z Pekinu: Nota z odpowiedzią rządu chińskiego do sprzymierzonych państw oświadcza, że kwestyę przywrócenia monarchii w Chinach odroczono.

Nowy minister.

Petersburg. (T. B.) Członek rady państwa, senator Trepow, został w miejsce Ruchłowa, kierownikiem ministerstwa komunikacyi.

NADESŁANE.

†

Julian Łatkiewicz

em. starszy inspektor ewidencyjny

przeżywszy lat 65, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu dnia 14 listopada 1915.

Wyprowadzenie zwłok z kaplicy cmentarnej wprost do grobu rodzinnego nastąpi we wtorek dnia 16 bm o godzinie 3½ popołudniu, na który to smutny obrzęd stroskana żona zaprasza Krewnych, Przyjaciół, Kolegów zmarłego i Znajomych.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odprawione zostanie we środę dnia 17 b. m. o godzinie 8½ rano w kościele OO. Reformatów.

Osobne zawiadomienia rozsyłane nie będą.



[T]EREN WOJENNY POŁUDNIOWY (zdjęcie z lotu ptaka)



— kolej żelazna, —— drogi bite, —•—•—• granica austryacko-włoska.

PRENUMERUJCIE WSZYSCY

ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI

największe ilustrowane pismo tygodniowe polskie.

W każdym zeszycie szereg artykułów aktualnych i około dwudziestu ilustracyj.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI" zamieszcza w pierwszym rzędzie utwory poświęcone bohaterskim czynom

LEGIONÓW POLSKICH

oraz reprodukuje oryginalne zdjęcia fotograficzne z walk legionowych.

„ILUSTROWANY TYGODNIK POLSKI" jest zatem najcenniejszą pamiątką doby obecnej.

KWARTALNIE K. 5 z przesyłką.

Prenumeratę uprasza się nadsyłać przekazem pieniężnym do ADMINISTRACYI:

KRAKÓW, WOLSKA L. 19.

PIERWSZA KRAJOWA PRACOWNIA

Tadeusza Laszkiewicza

KRAKÓW, UL. ŚW. MARKA L. 8,

wykonuje:

Szyldy, napisy, orły dla sprzedaży tytoniu i rządowe na blasze, drzewie, ceracie i szkle malowane lub trawione. Szyby ornament.-matowe oraz lakiernictwo galanteryjne.

OBRAZ OŁTARZOWY

Najśw. Maryi Panny Częstochowskiej

malowany olejno na płótnie za szkłem belgijskiem fasetowanem, w szerokich ramach złoconych. (Wielkość obrazu z ramami 100/140 centymetrów).

Cena koron 220 już z opakowaniem.

Do nabycia w Księgarni katolickiej Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie ul. Floryańska L. 1.

KS. JOZEF KAJDAS

EGZORTY

NIEDZIELNE i ŚWIĄTECZNE DO DZIECI SZKÓŁ LUDOWYCH

do nabycia:

w Księgarni G. Gebethnera i Sp. Rynek gł.

Wydział aprowizacyjny K. B. K. ma do sprzedania kilka wagonów

ziemniaków

franco wagon Kraków, oraz cząstkowo od 500 kg. wzwyż po 8 K. loco, skład ul. Mikołajska. — Zgłoszenia przyjmuje biuro Wydziału Aprowizacyjnego K. B. K, ul Bracka l. 6.

Jedynymi artykułami

których cena się nie zmieniła są: **Przetwory mleczne: „LAKTOL"**

mleko kwaśne Prof. Mieczników. 1860

„YOGHURT" mleko bułgarskie — „KEFIR"

Mieszanki dla niemowląt. Stale z mleka od krów zdrowych wyrabiane.

„Laktol" Karmelicka 15.

Krawieczyznę damską

i bieliznę nową, oraz wszelkie reparacye przyjmuje i wykonuje starannie po możliwie niskich cenach

Wiktorya Podbielska

krawczyni

ul. Poselska l. 20, parter, (oficyny).

Wszelkie roboty ręczne, z zakresu szycia bielizny kościelnej — szycia ornatów, kap, haftów złotem, oraz naprawianie starych

szat liturgicznych

wykonuje pracownia „Związku pracy polskich kobiet" pod fachowem kierownictwem, po najniższych cenach 1621

- w Krakowie ulica Bracka l. 8, I. piętro. -

ZWIĄZEK EKONOMICZNY KÓŁEK ROLNICZYCH

WE LWOWIE, stow. zar. z ogr. por.

organ handlowy Zarządu Głównego Tow. Kółek Rolniczych z siedzibą obecnie

w Bielsku (Bielitz)

Zunfthausgasse 1,

ma w swoich magazynach na składzie wszystkie artykuły spożywcze i codziennego zapotrzebowania, a nadto dostarcza węgiel, naftę, oleje maszynowe, nawozy sztuczne, narzędzia i maszyny rolnicze, cement, eternit, papę i t. d.

Cenniki na każde żądanie! Ceny hurtowne.

Rządowe uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucz. i spec. leczniczych

pod firmą:

R. Rząca i Chmurski

w Krakowie, ul. św. Gertrudy L. 4.

wyrabia pod kontrolą komisyi Przemysłowej Tow. Lekarskiego krakow. polecone przez toż Towarzystwo.

Wody mineralne sztuczne: odpowiadające składem chem. wodom: Bilińskiej, Gieshüblerskiej, Selterskiej, Vischy, Homburg, Kissingen, tudzież specyalne lecznicze jak: litową, bromową, jodłową, żelazistą, kwaśną oraz inne wody mineralne z przepisu prof. Jaworskiego. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie darmo. 1781

Poszukuję kupna

Kamienicy

w Wielkim Krakowie

Łaskawe zgłoszenia z podaniem ilości ubikacyi, ceny, długów i t. d. przyjmuje z grzeczności Administracya »Głosu Narodu« dla T. K. — Pośrednictwo wykluczone.

Krajowa Stacya botaniczno-rolnicza we Lwowie ul. Zyblikiewicza L. 40.

podjęła na nowo dawne czynności, t. j.

wydaje **orzeczenia o wartości użytkowej nasion** rolniczych i leśnych (% nasion czystych i kiełkujących, o braku lub ilości kanianki i t. d.)

Sprawdza wartość użytkową nasion, zakupionych pod gwarancyą; **plombuje worki z nasionami,** odpowiadającymi przepisanym normom; wykonuje **badanie pasz treściwych** na ich prawdziwość i zafałszowanie.

Dla małorolnych członków Kółek i Towarzystw rolniczych ocena nasion jest bezpłatna.

Garnitury Parowe

z prasą do słomy

wypożycza na korzystnych warunkach

Syndykat Rolniczy w Krakowie.

Wojenna Centrala handlowa w Krakowie

poszukuje odpowiedniego kandydata na

kierownika (szefa)

Oddziału dla spraw aprowizacyi kraju w środki spożywcze i niezbędne artykuły gospodarstwa domowego.

Wymagane są: **wyższe wykształcenie ogólne i fachowe kupieckie, oparte o wieloletnią praktykę w wielkich przedsiębiorstwach handlowych z działu spożywczego i kolonialnego, gruntowna znajomość towarów i rynków towarowych w tym dziale, wreszcie znajomość języka polskiego i niemieckiego, o ile możności także ruskiego w słowie i piśmie.**

Oferty z dołączeniem życiorysu (wyszczególnić odbyte studya i zajmowane stanowiska zawodowe), odpisów świadectw i z podaniem referencyj oraz wysokości żądanego wynagrodzenia należy wnosić na ręce Dyrekcyi Wojen. Centrali handl. w Krakowie, pl. Szczepański L. 8. 2069

Kupuje

fortepiany krótkie, pianina, meble różne, dywany, maszyny do szycia.

Zgłoszenia do Administr. »Głosu Narodu« ul. św. Tomasza L. 30 pod N. N 1877

Starożytności

FORTEPIAN lub pianino kupię.

Łaskawe zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod literami S. S. 50.

Pomocnik

z działu papierowo-galanteryjnego i praktykant z ukończoną 3 realną lub wydziałową znajdzie zaraz umieszczenie w Magazynie papierów i galanteryi — Jan Wilczyński Kraków, Pałac Spiski. 2050

Panna

z 2 kursami seminaryum

i kursem freblowskim poszukuje posady do dzieci lub innej. Marya Filarska Wielopole 14., I. p. front na prawo.

Kucharka

sumienna i pracowita znająca się na kuchni i wielkiem gospodarstwie potrzebna na plebanii. Wiadomość w Administracyi »Głosu Narodu« pod K. J. L. 2065

---

5 HALERZY

kosztuje kartka korespondencyjna, za pomocą której można żądać mojego głównego katalogu darmo i opłatnie.

Pierwsza fabryka zegarów Hans Konrad

c. i k. nadworny dostawca w Brüx Nr. 1260 (Czechy). — Niklowy ankrowy zegarek K 3·80, metalowy rem. zegarek (im. stare srebro) K 4·80 — z ankrowym werkiem K 5. **Zegarek pamiątkowy wojenny** K 5·50. Radium kieszonkowy zegarek K 8·50, z budzikiem K 24·50, niklowy budzik K 2·90, zegar ścienny K 3·40. 3 lata gwarancyi, przesyłka za zaliczką, żadne ryzyko! Wymiana lub zwrot pieniędzy.

SKLEP z przyborami piśmiennymi, ewentualnie z trafiką znajdzie nabywcę.

Oferty pod lit. A. J. składać należy w Administracyi »Głosu Narodu«.

Fortepiany i pianina

: Wolska 7, parter :

kupuje Skład fortepianów Heleny Smolarskiej. - Zgłoszenia listowne Wolska 5, II p. 1876

Do biura fabrycznego potrzeba

Panna

z pismem kaligraficznem, nadto wymagana biegłość w pisaniu na maszynie. Stenografia pożądana. Posada do objęcia zaraz. Zgłoszenia tylko listowne pod adresem: E Dobrzański. Kraków ul. Łobzowska l. 8. 208

Fabryka wozów J. Kontrymowicz

w Kazimierzy Wielkiej — Gub. Kielecka — p. Działoszyce, podaje do wiadomości osób interesowanych, że posiada na składzie **gotowe wozy**, wykonane z materyału suchego i zdrowego, **okute mocno i solidnie**. — Z chwilą porozumienia się, dostawa może być uskuteczniona do st. kolejowej Kocmyrzów. 2079

Jabłka deserowe i kuchenne w wielkim wyborze

Masło duńskie świeże, śledzie holenderskie — poleca

CHRZEŚCIJAŃSKA

Spółka handlowa

(drobnych kupców)

Kraków, ul. Jagiellońska 8.

---

3 pokoje

względnie 4, z przedpokojem, kuchnią, spiżarką, osobnym strychem (t. j. całe II piętro) piwnicą **do wynajęcia** zaraz lub od 1-go stycznia ul. Kochanowskiego l. 28. Tamże zgłoszenia na parterze lub na I. piętrze. 7[illegible]

Seminarzystka

II-go kursu

poszukuje lekcyi do jednej lub dwóch dziewczynek z klas pospolitych. Posterestante „Uczenica". 2046

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Ktoby miał jakiekolwiekbądź wiadomości gdzie znajduje się syn mój

Antoni Siatka

żołnierz 13 pp., który walczył ostatnio w Karpatach, raczy łaskawie mi donieść pod adresem: W. Siatka, Kraków, ul. Starowiślna l. 38.

STEFAN POWROŹNIK

kapral 35 p. obr. kraj. poszukuje swą żonę Katarzynę Powroźnik, rodem z Kipiaczki pow. Tarnopol, przed wojną zamieszkałą w Chodorowie, oraz 4 dzieci: Michalinę, Bazylego, Mikołaja i Józefa. Łaskawą wiadomość uprasza się przysłać pod adresem: Jan Duszkiewicz, Kraków, Topolowa 19, II. p.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z Ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny i kierujący Roman Woyczyński. Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem Romana Barka.